

**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOINICZY
I WŁOSCIANSKI**

REDAKCJA
przyjmuje interesantów
od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA
czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem”
Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. L. O. Nr. 1-980



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

**Redakcja i Administracja:
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121**

TELEFONY:

Redaktor Naczelny 8.85-01
Sekretarz Redakcji 8.85-02
Administracja Wydawnictwa 8.85-04
Kierownik Wydawnictwa 8.85-05
Zarząd Drukarni 8.85-06
Drukarnia 8.85-07

Dlaczego blok wyborczy jest niezbędny dla jedności narodu?

Blok wyborczy w niektórych kołach krajowych i zagranicznych był i jest komentowany, jako akt sprzeczny z demokracją i jako rzekoma słabość stronnictw bloku czterech. Rozumowanie to jest całkowicie błędne. Blok wyborczy jest niezbędny dla zrealizowania najważniejszej sprawy w Polsce, od której zależą wszelkie inne sprawy i mankamenty — sprawy jedności narodu.

Jedność narodu — to likwidacja band, to energia narodu skierowana nie na walkę tylko na konstruktywną pracę państwową, to uchronienie tysięcy ludzi od zbędnych ofiar i cierpień, to uniknięcie miliardowych strat materialnych, to wzmocnienie stanowiska Polski na terenie międzynarodowym, to koniec używania Polski jako pionka w rozgrywkach międzynarodowych, to powrót tysięcy naszych rodaków do Ojczyzny, za którą niewątpliwie tęsknią, to szybka odbudowa kraju i t. d. i t. d.

Twierdząc stanowczo i kategorycznie, że w obecnej sytuacji Polski tej bezcennej dla nas jedności narodowej nie osiągniemy bez bloku wyborczego.

Każdy rozsądny polityk polski i każdy uczciwy polityk zagraniczny, który chciał zgłębić nasze stosunki polityczne (np. delegacja parlamentarzystów brytyjskich) uznał blok wyborczy w Polsce za konieczność.

Twierdząc też stanowczo i kategorycznie, że zwolennicy bloku wyborczego proponowali PSL i SP. uczciwie i rozumnie porozumienie wyborcze. Wierze też głęboko, że w dalszym ciągu rozumnie i uczciwie porozumienie mogłoby nastąpić, gdyby była dobra wola nie tylko ze strony proponujących, ale i ze strony, której proponuje przedstawić.

Dlaczego nie doszło do bloku? Dlatego głównie, że p. Wicepremier Mikołajczyk przełożył się w swoich wpływach, gdyż do swoich istotnych wpływów zaliczył wpływ podziemia i całej opozycji i postawił nieprawdopodobne warunki, aby tylko zerwać pertraktacje o blok wyborczy.

Panu Wicepremierowi Mikołajczykowi więcej zależało widocznie na liczeniu głosów i upajaniu się nie swoją siłą, niż na sprawie zasadniczej — wytworzenia tak niezbędnej dla kraju jedności narodu.

P. Wicepremier Mikołajczyk chciał odegrać rolę „wodza” narodu i zagarnąć całą władzę dla siebie, a tymczasem nie może sobie nawet poradzić z kierownictwem ruchu ludowego, który od czasu jego przyjazdu do kraju przechodzi najostrejszy kryzys.

Jeżeli chodzi o konstytucję to gwarantowaliśmy taki układ i tryb postępowania w parlamencie, że bez uzgodnienia z grupą posłów z PSL i SP. nie mogłaby być ona uchwalona.

Demokracja w Polsce jest taka, na jaką niemożliwe jeszcze całkowicie powojenne warunki zezwalają. Jeśli chcemy bardziej znormalizować nasze polskie stosunki, to winniśmy przede wszystkim potępić wszystko co wprowadza zamieszanie, anarchię i defetyzm, co utrudnia pracę rządowi nad odbudową kraju, co nie sprzyja zjednoczeniu narodu.

Myla się również ci, co sądzą, że obóz rządzący przez własną słabość dąży do bloku wyborczego. Obóz ten wbrew nadzieom naszych przeciwników politycznych krzepnie z każdym dniem i ma dostateczną siłę, aby przeciwstawić się i unieszkodliwić wszelkie awanturnictwo.

Myla się i srodze zawieda ci, co spodziewają się jakichś zasadniczych zmian po wyborach, lub co gorsze — jeśli liczą na takie zmiany w drodze wojny domowej czy wojny ogólnej.

Przemiany, które się w Polsce dokonały są przemianami trwałymi, których nie da się obalić i przekreślić, które można uzupełniać i korygować na lepsze tylko w atmosferze pozytywnej pracy, spokoju wewnętrznego i jedności narodu.

E. OSÓBKA - MORAWSKI
Przewodniczący CKW. PPS.

Zamiast 25—40 proc. Podwyżka płac urzędniczych we Francji

PARYŻ (SAP). Delegaci francuskich Związków „Pracowników państwa” wczoraj wieczorem do ministra finansów Schumana, aby przegłoszono podwyżkę płac urzędniczych. Minimalna podwyżka wynosić ma 1000 franków miesięcznie.

**W numerze jutrzejszym zamieścimy
pierwszą korespondencję z kon-
ferencji pokojowej w Paryżu
naszego specjalnego wysłannika**

Karola Małcużyńskiego

Życzenia małych państw uwzględniono

Prace Konferencji Pokojowej posuwają się naprzód

PARYŻ PAP. — Na czwartkowym posiedzeniu Komisji Regulaminowej w dyskusji pierwszy zabrał głos delegat grecki, zgłaszając poprawkę, która zmierza do tego, aby każdy z uczestników konferencji miał prawo poruszyć również zagadnienia nie przewidziane procedurą. Rzecznik Jugosławii uznał poprawkę grecką za niemożliwą do przyjęcia, otwierałaby ona bowiem pole do dyskusji nad sprawami, do których poszczególne delegacje nie zostały powołani i nie zostali przygotowani. Przeciwno przyjęciu poprawki greckiej wystąpił również delegat Ukrainy Mamiński. Poprawka ta spotkała się natomiast z uznaniem delegata australijskiego Evatta.

WSZYSTKIE SPRAWY BĘDĄ
OMÓWIONE
Radziecki minister spraw zagranicznych Mołotow w zasadzie popiera poprawkę grecką, zaznaczając jednak, że została ona spowodowana przez nieporozumienie. Każda delegacja ma przecież prawo podczas dyskusji nad traktatami pokojowymi poruszać wszelkie zagadnienia pokrewne. Minister Mołotow zaproponował następującą zmianę: „Konferencja może wnieść na porządek dzienny na życzenie jednego lub więcej delegatów każde zagadnienie, związane z traktatami pokojowymi”.

Poprawka ministra Mołotowa została przyjęta bez zastrzeżeń. Zaaprobował ją

również delegat australijski Evatt. Pierwsze dwa artykuły regulaminu przyjęto w przeciągu 90 minut. Komisja przeszła następnie do dyskusji nad art. 3, który dotyczy sidu i kompetencji różnych komisji.

Delegat holenderski zgłosił poprawkę, która przewiduje, że przewodniczącym konferencji ma być Francuz, co osłabiłoby zalety projektu, przewidującego, że konferencja będzie przewodniczyć kolejno każdy z przedstawicieli Wielkiej Piątki, następnie zaś, aby we wszystkich komisjach uczestniczyli przedstawiciele 21 państw.

Delegat brytyjski wyraził się w zasadzie przychylnie o poprawce holenderskiej, sprzeciwił się jej jednak z tego względu, że dla przyspieszenia dyskusji niedozwolnym jest ograniczenie liczności komisji. Zapewnił on delegata holenderskiego, że projekt procedury, umożliwiający wszystkim delegatom zapoznanie się z wynikami obrad komisji.

KAZDYM BĘDZIE MIAŁ GŁOS
Minister Mołotow przychylił się do opinii delegata brytyjskiego, proponując dodanie następujących słów do pierwotnego tekstu: „Przedstawiciele innych państw, uczestniczących w obecnej konferencji, zostaną wysłuchani w komisji, o ile tego zapragną”.

W głosowaniu wniosek holenderski został odrzucony 11 głosami przeciwko 3. Wstrzymał się od głosu Stany Zjednoczone. Następnie przyjęto jednogłośnie poprawkę ministra Mołotowa.

Posiedzenie Komisji Regulaminowej zamknięto o godz. 13-tej min. 40, postanawiając, że na początku piątkowego posiedzenia Komisji Regulaminowej omówiony będzie wniosek Polski w sprawie dopuszczenia jej do komisji ekonomicznej, zajmującej się sprawą traktatu pokojowego z Węgrami.

„MONOPOL MĄDROŚCI”

Na czwartkowym posiedzeniu popołudniowym konferencji pokojowej pierwszy zabrał głos delegat holenderski, który przyznał, że wielkie mocarstwa powinny zajmować specjalne miejsce w rozdziale narodów oświadczył, że Holendrzy przeciwstawiają się tendencji do uzurpowania sobie „monopolu mądrości” w dziedzinie międzynarodowej i narzucania swej woli innym. Uważa on, że zasada równości nie znalazła dostatecznego wyrazu w organizacji obecnej konferencji. Mimo tych zastrzeżeń delegacja holenderska deklaruje gotowość konstruktywnej współpracy nad opracowaniem takich traktatów pokojowych, które nie będą zawierały zarządków nowych konfliktów.

ZASTRZEŻENIE JUGOSŁAWII

Delegat jugosłowiański, minister spraw zagranicznych Kardoff podkreślił, że konferencja pokojowa nie powinna powodować się duchem zemsty, musi jednak dać decydujący cios duchowi agresji, by zaoszczędzić przyszłym pokoleniom cierpień wojennych. Delegacja jugosłowiańska zgadza się ze stanowiskiem, że należy okazać życzliwość w stosunku do narodów, które pomagały początkowo napastnikom, ale później zwrócić się przeciwko nim, jednakże ta życzliwość nie powinna prowadzić do pobłażliwości wobec ducha gwałtu i agresji.

Mówca składa hołd wysiłkom ministrów ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji w przygotowaniu traktatów pokojowych i oświadcza, że w projektach tych są jednak punkty sprzeczne z pojęciem sprawiedliwości. Tu delegat jugosłowiański protestuje przeciwko wytyczeniu granicy wokoło - jugosłowiańskiej.

USTALANIE PRECEDENSÓW

Z kolei przemówił przedstawiciel Norwegii, stwierdzając m. in., że dzieło obecnej konferencji będzie szczególnie doniośle, stworzy bowiem precedens, odnośnie uregulowania problemów Niemiec i Japonii. Mówca nawołuje do zapewnienia niepodzielnego pokoju i do stworzenia gwarancji, przeciwko wszelkiej nowej agresji.

Po przemówieniu delegata Norwegii, premier Bidault odczytał przebieg dyskusji jutrzejszych obrad, który przewiduje najpierw posiedzenie komisji regulaminowej, a następnie nowe posiedzenie plenarne, na którym przemawiać mają delegaci Czechosłowacji, Abieinii, Polski, Kanady i ZSRR.

Łok na trybunach prasowych Konferencji Pokojowej

PARYŻ (PAP). W raporcie z miejsca obrad konferencji pokojowej, specjalny korespondent PAP w Paryżu informuje:

W naszym półkolu dawnego senatu, pełnym kunsztownych sztaluk i złotych, załagły delegacje 21 narodów; w trzecim rzędzie po środku sali obok holenderskiej załagła delegacja polska. Pierwsze posiedzenie plenarne wypełniała powściągliwa przemowa szefów delegacji. Sala jest ładnie wioną i każde przemówienie wygłoszone w jednym z trzech oficjalnych języków konferencji: francuskim, angielskim i rosyjskim. Umieszczone jest na dwa pozostałe; nie skróci to, niewątpliwie, trwania obrad.

W dniu otwarcia konferencji, trybuna pra-

sowe były tak nabit, że nie sposób było ani oddychać, ani siedzieć; na 1200 dziennikarzy, którzy zjechali do Paryża ze wszystkich stron świata, tylko 300 znalazło wolne miejsce na trybunie, a i to liczba przekroczyła pojemność balkonów Pałacu Luksemburskiego. Wszyscy są zgodni, że istotnym terenem, gdzie będą przegłoszowane wielkie rozstrzygnięcia, będzie nie sala konferencyjna, ale jej korytarze.

Na parterze mieści się obfity bar, wielka sala dziennikarska, a w liczbie stołków, na leżących o posiedzeniach narodowych, znajduje się też stołek polski, przy którym wczoraj siedzieli dziennikarze przygoto-

wali na zmianę depesze, artykuły i notatki.

Prawo „veta” sprzyja porozumieniu Lle o Konferencji Pokojowej

PARYŻ. PAP. W swoim raporcie ogłoszonym w Nowym Jorku, Lle stwierdza, że prawo veta przyznane 5-ciu mocarstwom nakłada na nie obowiązek dojścia do porozumienia. Na tym opiera się po-

wódzenie Narodów Zjednoczonych, a upadek ONZ oznaczałby pogrzebanie pokoju. Zdaniem Trygve Llie, przebieg debaty Konferencji pokojowej jest zadawalniający.

Anglosaskie strefy okupacyjne ostatecznie zjednoczone

BERLIN (PAT). General Clay, zastępca generała Mac Narneya komunikując dziennikarzom o dokonywanym zjednoczeniu gospodarczym stref angielskich i amerykańskich, oświadczył, że w obu strefach powstanie wspólny niemiecki zarząd gospodarczy pod kontrolą anglo-amerykańską i nastąpi szereg rokowań wymiana gospodarcza, jak również zjednoczenie produkcji przemysłowej.

General brytyjskich wojsk okupacyjnych Erskino 4w. „czł” na konferencji prasowej że rząd angielski wyraził swoją zgodę na propozycję amerykańską w sprawie gospodarczego zjednoczenia stref, które obejmują na razie strefy angielską i amerykańską. We-

dług uzgodnionego już projektu ma być włączona w tych strefach wspólna administracja rolnictwa, przemysłu, handlu i finansów.

ZSRR i Francja przeciw unii

LONDYN. Wczoraj w Berlinie na posiedzeniu sojuszników Komisji Kontrolnej przedstawiciele ZSRR i Francji wypowiedzieli się przeciw amerykańskiemu projektowi unii gospodarczej stref okupacyjnych Niemiec.

Ribbentrop i Kaltenbrunner zamieszani w morderstwa Gestapo

NORYMBERG (PAP). Trybunał Międzynarodowy na posiedzeniu czwartkowym załagł listem, oświecającym sprawę zamordowania „czł” Gestapo francuskiego generała „czł” sprawę tę zamieszani są m. in. Ribbentrop i Kaltenbrunner.

Mesny wraz z czterema innymi generałami, miał być „przewieziony” z twierdzy w Koerigstein do innego „czł” dla jeńców. Eskortę stanowili esesowcy przebrani w mundur Wehrmachtu. Mesny jechał w ostatnim aucie. Po zatrzymaniu tego auta pod pozorem naprawy opony, Mesny został zastrzelony, ululany sposobem niemieckim — strza-

łem w tył głowy, po czym spisano protokół o „próbie ucieczki”.

Rokowania handlowe polsko-rumuńskie

W Warszawie rozpoczęły się rokowania handlowe polsko-rumuńskie. Delegacja polskiej przewodniczy dyrektor Departamentu Ekonomicznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ob. W. Jastrzębowski, stronie rumuńskiej — ambasador Rumunii w Polsce, p. Ion Raicu.

Warszawa cześci swych obrońców wśród grobów powstańców na Powązkach

Uroczystość, jaka odbyła się wczoraj przed południem na Powązkach, miała specjalny charakter. Próbe nastroju, jaki miał tam zapanać, można było odczuć już w tramwajach wiozących tłumy na Koło, skąd piechotę wędrować trzeba przez piachy i lasy na cmentarz powązkowski. Pomimo tłoku i upału w wozach panowała dziwna cisza i ludzie byli dla siebie niecodziennie grzeczni i ustepliwi.

Na samym cmentarzu, gdzie ruchem kilku dziesięciotysięcznych tłumów kierować musiał wojsko i ORMO, brak było również jakiegokolwiek sejsji, czy nieporozumień. Niesforń, hataśliwi warszawiacy byli spokojni, poważni i miłujący... prawie każdy z nich niósł pęk kwiatów, a w wielu oczach błyszczały łzy...

POCHÓD WIENCÓW

Ta wielka, ciężka, martwa cisza tysięcy ludzi ma w sobie jakąś głęboką potęgę i pełne zrozumienie tragedii powstania, która wzrosła teraz na cmentarzu lasem krzyży. Słowa kazania po połowej mszy św. padają w to milczenie prawdziwym bólem i cierpieniem.

Po mszy następuje składanie wieńców na mauzoleum „Poległych w walkach o wolność Warszawy”. Grzmot strzałów trzykrotnej salwy honorowej i, jakże złowieszczy, sześćdziesiąt karabinowych odbija się echem wśród ciszy, która trwa nie minutę — a nieprzerwanie cały czas... Jakaś mała dziewczynka drgnęła na odgłos huków nerwowo i skuczona mocno przytuliła się do matki...

Wieńce płyną i płyną. Jakis kolejarz niosący wieńce na szyi, wyprostowany i poważny ma zaczerwienione, wilgotne oczy. Jakaś młoda dziewczyna zacięła wargi i twarz drga jej boleśnie. Cisza staje się coraz gęstsza... W alei ciągle nie widać końca delegacji z wieńcami. Idą nie tylko instytucje, wojsko, organizacje społeczne, polityczne i młodzieżowe — padają kwiaty od szkół oddziałów, klas, drużyn. Mauzoleum jest już całe w kwiatkach, wieńce leżą już z boku na ścieżce. Symboliczna trumna zmienia się w żywy, kwitnący stos czerwoną i jasną, słonecznej bielości...

NA KWATERACH

Na końcu szpaleru prostych brzoźowych krzyży, stoi jeden, wyższy trochę, wyniosły bezimienny bohaterstwo. Stoi na grobie pochów 12-tu bojowników z baonu czwartaków i 3-go baonu AL spalonych w szpitalu polowym na Starówce.

Zza świętych krzyży brzoźowych patrzą nieruchomo oczy tłumy. Wieńce wspinają się na krzyż, sięgają już do połowy wysokości, potem delegacje kładą je na grobach wzdłuż ścieżki i groby przykrywa pomatu pachnący kocherzem...

Kwatera AK — to marmurowy czarny obelisk wzniesiony żołnierzom Armii Krajowej przez towarzyszy broni, jak głosi napis. Wieńce, przy dwuletnich marszach żołnierskich Szopna, składane tu są przez godzinę. Twarzą w końcu wielki ukwiecony płac... Wśród ludzi słychać szlochy... jakaś kobieta mdleje... Młody mężczyzna manipuluje chwilę chustką przy ustach... i wybucha głośnym płaczem...

GROBY MÓWIA

Na grobach bezimiennych ofiar jest tak dużo kwiatów, jak na wszystkich innych. Cóż? Warszawa przyniosła dziś kwiaty. Tablice i wymieniają numery PCK, organizacje, oddziały, grupy i wieki, przeważnie od 13 — 25 lat. Ale, gdy dostrzeżę się wiek lat 14... 14... 9... serce zaczyna boleć mocniej i dotkliwiej i groby zlewają się w jeden, pełny tragicznych grobowiec najlepszych synów Warszawy.

Dzisiejsza uroczystość na Powązkach nie była świętem orężnego zwycięstwa — była żalobnym, milczącym hołdem dla bezprzykładnego bohaterstwa i bezgranicznych ofiar. (AP)

UROCZYSTA AKADEMIA W RYMIE

Wielka sala posiedzeń Krajowej Rady Narodowej wypełniła się po brzegi. Ludność Warszawy, przybyła by wziąć udział w uroczystej akademii dla uczczenia drugiej rocznicy wybuchu Powstania.

Sala udekorowana została emblematami polskich organizacji podziemnych oraz sym-

bolicznym wizerunkiem dwóch mieczy w obramowaniu liści dębu i wawrzynu. Na podium znajduje się sztandar 3-ciej dywizji piechoty, która utworzyła przyczółek mostowy dla wspomnienia powstańców.

Po odegraniu hymnu narodowego zabrał głos gen. Witold, omawiając genezę powstania i wzywając do uczczenia chwili ciszy pamięć dziesiątków tysięcy bezimiennych bojowników, poległych w walce o wolność i niepodległość Polski.

Następnie zabrał głos żołnierz AK płk Broński obrazując walki powstańcze. Złocze

ni we wspólnym froncie i wysiłku z towarzyszącymi broni z innych organizacji — mówił płk Broński — musimy dalej pracować, a jeśli trzeba — to i umierać za Ojczyznę, która tak, jak na barykadach stolicy, jest nadal wspólnym naszym dobrym celem walki i poświęcenia.

Z kolei zabrał głos płk Szaniawski z AL. Mówca wzywał do utrzymania jedności na rodowej, wykutej na barykadach Warszawy w ogniu walki z wrogiem, uważając jednolitość tę za nieodzowny warunek dobrobytu i pomyślności narodu polskiego.

Tu ginęli za wolność Warszawy Uroczystość na Czerniakowie

Wczoraj o godz. 16-ej u zbiegu ulic — Wilanowskiej i Solca odbyła się podniosła uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci bohaterów żołnierzy walczących o wolność Warszawy. Aby wyjaśnić wybór miejsca i znaczenie uroczystości musimy się cofnąć pamięcią o 2 lata.

WALKA O PRZYZCŁÓK MOSTOWY

W nocy z 15-go na 16-go września 1944 r. z praskiego brzegu będącego już w ręku wojsk radzieckich i polskich, o godz. 12-ej w nocy wyruszył 1. batalion Pierwszej Armii W. P., by sforsować Wisłę i przyjść z pomocą oddziałom powstańczym AK i AL trzymającym się kurczowo brzegu Wisły, na krótkim odcinku pomiędzy ulicami Wilanowską i Zagórską.

W lejach po bombach siedzieli tu powstańcy i czekali na odsiecz. Niemcy, którzy otaczali ich ze wszechstron, huraganowym ogniem artylerii i moździerzy postanowili złamać opór tej niezwykle ważnej placówki.

I oto pamiętnej nocy 350 żołnierzy i oficerów 1 batalionu rozpoczyna podziemi przez prawę przez Wisłę. Z mostu Poniatowskiego i sąsiednich wyłotów ulic niemieckie cekaemy siłąk wyprawy. Następnej nocy forsuje Wisłę 3 batalion również w sile 350 ludzi, i ponosząc niezwykle ciężkie straty lądowe na brzegu warszawskim i natychmiast przystępuje do akcji. 18 września następuje trzeci rzut desantowy, to 2 batalion idzie w ślady pierwszego i trzeciego.

Bohaterstwo boje na tym wiślanym przyczółku mostowym są eposem niezwykłego miasta i poświęcenia. Grupa ponad 900 żołnierzy pierwszej armii wspomagając niedobitki AK oraz AL topnieją w zabójczym ogniu niemieckim.

W nocy 23 września, po uprzednim ewakuowaniu rannych, oraz części ludności cywilnej niedobitki bohaterów trzech batalionów wracają z Wisły, na Pragę. Brawo! Ich major Olechnowicz. Z dziesięćset kilkunastu ludzi wraca nadzwiedle dwudziestu. Tak się zakończyła nadludzka zmagania o warszawski przyczółek mostowy.

UROCZYSTOŚĆ NA BRZEGU WISŁY

Już na długo przed godziną 16-gi miesiąc przewidziane na uroczystość zapelniało się tłumem mieszkańców. Powisła i Czerniakowa. Dookoła trybuny przybranej barwami na rodowymi zostały ustawione w czworobok delegacje związków zawodowych oraz partii politycznych. Naprzeciw trybuny w kierunku Wisły widać zastawioną jeszcze tablicę, obok której stoi warta honorowa. Widzimy też kompanie honorową Wojska Polskiego, sztandary oraz orkiestrę.

Niebawem przybywa gen. Świerlik i odbiera raport od dowódcy kompanii honorowej — rozpoczynając w ten sposób obchód.

PRZEMÓWIENIA

Szereg przemówień rozpoczyna mjr Netzer (AK). Wspomina on o tych dniach, gdy walcząc Warszawa oddała wszystko — kiedy na ulicach jej zjednoczyli się w walce z najęźdźcą i żołnierzem AK i żołnierzem W. P., gdy nawet ludność cywilna walczyła pospół z wojskiem. Wtedy to działo się ostatnim kawałkiem chleba i ostatnimi nabojami. Ta wspólna ofiara krwi nie pójdzie na marne.

Następnie kolei przemawiał mjr Paszkowski dowódca oddziałów AL, walczących na przyczółku wiślanym. Powiedział on, że

o przyczółek mostowy walczone z nieznany bohaterstwem, gdyż to miejsce było otwartym oknem do wolności, drogą na brzeg przeciwny, skąd szła odsiecz i wyzwolenie. Kompania AL „Błaszanka” walczyła razem z AK i wojskiem pierwszej armii oraz z ludnością cywilną, wytrzymywała razem z nimi huraganowy ogień niemiecki. Powstanie nauczyło wspólnie walczyć, natomiast dziś musimy nauczyć się wspólnie odbudowywać Warszawę i cały kraj.

Trzecim z kolei mówcą był mjr Olechnowicz, dowódca lewego skrzydła desantowego z owych pamiętnych dni. Powiedział on, że walka ówczesna była symbolem jedności, że krew jednym strumieniem spływa — tedy ku Wiśle. Po mjr Olechnowicz przemawiał w imieniu Warszawskiej Rady Narodowej jej przewodniczący tow. Stanisław Sankowski.

ODSLONIĘCIE TABLICY I SKŁADANIE WIENCÓW

Poświęcenia tablicy dokonał Generalny Dziekan Wojska Polskiego płk Stanisław Warchałowski.

Następnie został odczytany apel poległych — długa lista bohaterów żołnierzy i oficerów. Orkiestra gra marsza żałobnego — raz po raz odzywa się werbel. Rozpoczyna się teraz pochód delegacji, które niosą wspólnie wieńce i szarfy z napisami.

Uroczystość kończy się odśpiewaniem Hymnu. (Gz)

Kulisy Konferencji Pokojowej bar, szampan i ploteczki

Z (SAP). Byrnes zachwycił mieszczuchów paryskich, bojkotując wytworne modne restauracje i odwiedzając małe paryskie lokale. Uczestnicy konferencji często opuszczają salę posiedzeń i odwiedzają bary specjalnie urządzone dla prasy w Pałacu Luksemburskim. W czasie wzrostu temperatury, lub z powodzenia się zainteresowania dyskusją — bary napędzają się większą liczbą gości. Delegaci przechadzają się wśród kwiatów ogrodu Luksemburskiego ze szklankami napojonych szampanem lub cocktailami.

EPIZODYK

„Daily Herald” podaje zabawny epizod, jaki miał miejsce na posiedzeniu komisji regulaminowej. W pewnej chwili, gdy Ewatt

W kilku wierszach

— Nastąpiło oficjalne potwierdzenie, że na czele delegacji włoskiej, która oczekuje zaproszenia na konferencję pokojową w Paryżu, stanie premier Alcide de Gasperi. Będzie mu towarzyszyło 5 ambasadorów.

— Specjalny Komitet Rady Bezpieczeństwa, rozpatrujący podania nowych członków ONZ, postanowił umieścić Albanię na pierwszym miejscu państw, składających wnioski o przyjęcie w poczet członków ONZ.

— Komitet wykonawczy belgijskiej partii socjalistycznej wypowiedział się za natychmiastowym utworzeniem koalicji między zgrupowanymi z socjalistów, komunistów i liberałów, lecz warunki postawione przez partię chrześcijańską — społeczną są nie do przyjęcia. Kryzys rządowy w Belgii trwa już 22 dni.

— Z Teheranu donoszą, że wszyscy członkowie rządu irańskiego zgłosili w dniu 31 lipca dymisję na ręce premiera Ghavama. Ministrowie zrezygnowali ze swych stanowisk dla umożliwienia premierowi reorganizacji rządu.

— UNRRA ładuje 20 tysięcy koni kanadyjskich do Polski jako pomoc dla gospodarstw zniszczonych przez wojnę. 8 tysięcy zostanie dostarczonych w sierpniu na okrętach amerykańskich.

Wielkie zebranie warszawskiego aktywu PPS

Stołeczny Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej na inaugurację swych prac zwołuje wielki wiec warszawskiego aktywu PPS i OMTUR na dzień 5.8 w sali KRN „Roma”.

Referat polityczny wygłosił Sekr. gen. CKWPPS tow. Józef Cyraniewicz.

Truman przeciw podziałowi Palestyny? Arabowie przyjmują projekt

LONDYN (AP). W ostatnich wieczorach wydawniczych pras londyńska podaje wiadomości z Ameryki, jakoby prezydent Truman odrzucił projekt amerykański, dotyczący podziału Palestyny. Prasa komentuje obszar plan i rezultaty odmowy Truman.

Premier Attlee pośpiesznie udał się do Londynu na ważne posiedzenie czwartkowego gabinetu, ponieważ panuje tu obawa, żeby odrzucenie przez Amerykę projektu w sprawie Palestyny nie spowodowało nowej fali aktów gwałtu w tym kraju.

Decyzja, którą prezydent Truman odwołał ekspertów celem opracowania projektu konstytucji dla Palestyny, była dużym niespodzianką dla kół tutejszych, zważywszy, że ogłoszono, iż Attlee i Byrnes uzgodnili między sobą tekst wspólnej deklaracji, która miała być równocześnie przez Waszyngton i Londyn podana do wiadomości publicznej.

ANGLIA WYCOFUJE SIĘ?

LONDYN (SAP). Po posiedzeniu gabinetu, która poprzedziła rozmowa premiera Attlee z niedościgającym sekretarzem stanu Bevinem, w Izbie Gmin rozpoczęła się debata w sprawie Palestyny.

W przemówieniu wygłoszonym imieniem rządu minister Cripps oświadczył, że rząd nie sądzi, aby było możliwe w obecnej sytuacji połączyć Arabów z Żydami w jednym wspólnym państwie.

JEROZOLIMA (SAP). Korespondent AFP uzyskał z kół zwykle dobrze poinformowanych wiadomości, że kilka państw arabskich zakomunikowało pomyślnie rządowi brytyjskiemu, iż w zasadzie przyjmuje projekt podziału Palestyny.

ARESztOWANIA TRWAJĄ

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutersa, liczba aresztowanych podczas obławy na terrorystów w Tel Awiwie wynosiła w dniu 1 sierpnia 664 osoby.

Churchill plagiatorem Goebbelsa „Das Reich” i mowa w Fulton

MOSKWA (PAP). „Icyista radziecki Zvezda” zamieścił w „Prawdzie” felieton, w którym nawołując do osławionej „żelaznej kurtyny”, pokutującej na łamach prasy zagranicznej, artykułach o ZSRR i całej Europie Wschodniej.

„Gazety przypisują autorstwo tego określenia Churchillowi. Churchill jest, jak się określa, raczej plagiatorem, niż twórcą „żelaznej kurtyny”. Termin ten został po raz pierwszy użyty przez Goebbelsa w jednym z jego ostatnich przedśmiertnych artykułów wydrukowanych w tygodniku „Das Reich”. Artykuł ten był ogłoszony 23 lutego 1945 roku i nosił tytuł „Rek dwutysięczny”. Churchill wygłosił swoje przemówienie w Fulton 5 marca 1946 r. Oto równoległe cytaty tych dwóch utworów.

Tekst Goebbelsa brzmi: „Jeśliby naród nie miał złożyć broń, to Sowiety okupowałyby całą wschodnią i południowo-wschodnią Europę, jak również większą część imperium niemieckiego. Nad tym ołbrzymim, jeśli liczyć również „Związek Radziecki” terytorium opadłaby niezwłocznie „żelazna kurtyna”.

W Łodzi odbyła się odprawa kierowników Działów Włókienniczych Państwowej Centrali Handlowej z przedstawicielami Centralnego Urzędu Planowania, Ministerstwa Przemysłu i Centrali Tekstylnej. Celem konferencji było ustalenie racjonalnego systemu rozprawdzania towarów włókienniczych.

Państwowa Centrala Handlowa ma od lipca do końca bieżącego roku roz-

W j. j. z. „Żelazna kurtyna” Churchilla w Fulton — następne brzmienie: „Od Szczecina nad Bałtykiem do Triestu nad Adriatykiem — od kontynentu do kontynentu”. Za tą linią znajdują się wszystkie stacje starożytnych państw centralnej i wschodniej Europy: Warszawa, Berlin, Praga, Wiedeń, Budapeszt, Belgrad, Bukareszt, Sofia.

Zbieżność jest tu całkowita — stwierdza Zdzisław Churchill — powtórzył słowa Goebbelsa, który przed wyzniesieniem ducha niejaśniejszego boga lawiejsiwa przyszłym oszaczcom antyradyckim.

Przedstawiciele polskiego szkolnictwa w Niemczech

u tow. Premiera

W dniu wczorajszym kierownik Centrali Szkolnictwa Polskiego w Niemczech dr Pasierbiński i jego współpracownicy zostali przyjęci przez tow. Premiera, któremu złożyli sprawozdanie o pamiątkowy album.

W ten sposób Centrala Szkolnictwa Polskiego zakończyła prace. Jej agendy obejmują nową plówką z ramienia konsulat R. P. w Berlinie.

Tow. Premier E. Osoka-Morawski przyjął wczoraj na audiencji delegację Wschodniowskiego Konwentu Luterańskiego.

Łańcuch prasowy na kolonie letnie RTPD

Inż. E. Kwiatkowski przesłał na fundusz RTPD zł. 2.500.

P. C. H.

rozprowadzi towary włókiennicze

W Łodzi odbyła się odprawa kierowników Działów Włókienniczych Państwowej Centrali Handlowej z przedstawicielami Centralnego Urzędu Planowania, Ministerstwa Przemysłu i Centrali Tekstylnej. Celem konferencji było ustalenie racjonalnego systemu rozprawdzania towarów włókienniczych.

Państwowa Centrala Handlowa ma od lipca do końca bieżącego roku roz-

prować towary na sumę 3,8 miliardów złotych.

Szczególna uwaga będzie zwrócona na zaopatrzenie w materiały wsi, gdzie potrzeby pod tym względem są duże.

Wszystkie towary włókiennicze będą dostarczane ludności po cenach niskich, w których marża zarobkowa kupca nie będzie przekraczać 25 do 30 proc.

Afera i skandal w Toruniu

Wskazywaliśmy wielokrotnie, że w aparacie administracyjnym czystość rządu zła wola i nieuczciwość, częściej łapownictwo i korupcja.

Do walki ze złem musi stanąć całe społeczeństwo.

Każdy obywatel w demokratycznym państwie musi uznać się za strażnika interesów Państwa i musi współdziałać z władzami w tępieniu nieuczciwości ludzkiej.

Na przestrzeni ostatnich miesięcy Nadzwyczajna Komisja może się poszczycić szeregiem ujawnionych i ukaranych nadużyć.

Przed niedawnym czasem na wokandy Sąd Okręgowy w Toruniu znalazła się sprawa urzędnika Państwowego Zarządu Tymczasowego Tadeusza Koprowskiego. Koprowski oskarżony był o to, że brał łapówki od kupców toruńskich. Przewód sądowy ustalił winę oskarżonego, a sąd skazał Koprowskiego na 5 lat więzienia i pięć lat utraty praw obywatelskich oraz wymierzył mu grzywnę w wysokości 15-tu tysięcy złotych. Jak wynika z akt sprawy Koprowski posiadał 2 domy w Warszawie, dwie fabryki, był dzierżawcą ogroduletwa poniemie-

kiego w Toruniu. W czasie rewizji u oskarżonego znaleziono 2 fortepiany, pięć biur, a wśród cennych rzeczy były także futerał karakulowy. Sprawa — skazujemy wyrokiem — zdawała by się być załatwiona. Koprowski zasłużył na surowy wyrok kary. Znalazł się w więzieniu zasłużenie.

Mamy jednak wiadomość, że Koprowski z więzienia zbiegł. I tu rozpoczyna się drugi akt sprawy. Natychmiast musi być wszczęte dochodzenie w takich okolicznościach ucieczka stała się możliwą i kto ze straży więziennej współdziałał względnie natłwił ucieczkę. Opinia publiczna jest wzburzona tym faktem, a sam fakt jest różnie komentowany.

Po mieście krąży szereg plotek. Należy sprawę natychmiast wyjaśnić przez podanie urzędowego komunikatu w tej sprawie.

Interesuje nas również czy domy w Warszawie i fabryki, których Koprowski był właścicielem oraz mieszkanie Koprowskiego z rzeczami pochodzącymi z kradzieży (szabru), pozostały nadal własnością Koprowskiego, czy też cały majątek uległ konfiskacie. I w tej sprawie opinia publiczna domaga się wyjaśnień.

Co wywozimy do Szwecji i co wzamian otrzymujemy

Ostatnio hawła w Warszawie szwedzka delegacja handlowa, która przeprowadziła szereg rozmów z przedstawicielami zainteresowanych ministerstw gospodarczych.

Delegacja zajął się specjalnie sprawą dostaw węgla polskiego i koks dla Szwecji. Ze strony polskiej zagwarantowano, że Szwecja otrzyma na rok przeciętnie, co najmniej po 200.000 ton węgla i koks miesięcznie a poza tym pewne ilości nadliczbowe, ograniczone do kilku specjalnych gatunków koksu. Ponadto Polska dostarczy w tym roku 100.000 ton żelaza i 100.000 ton miedzi.

Ze strony szwedzkiej dopuszczony będzie w pewnej mierze wywóz ponad koniugaty kładowe: rudy żelaza, tkanin z drutu miedzianego dla przemysłu papirniczego,

piłki dla przemysłu papirniczego i innych towarów. Poza tym strona szwedzka przychyliła się do życzenia strony polskiej, aby dalsza część kredytu — 100 mil. koron, przyznana Polsce układem handlowym z dnia 20 sierpnia 1945 r. została bezwzględnie oddana do dyspozycji władz polskich.

Wielkie zebranie warszawskiego aktywu PPS

Stołeczny Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej na inaugurację swych prac zwołuje wielki wiec warszawskiego aktywu PPS i OMTUR na dzień 5.8 w sali KRN „Roma”.

Referat polityczny wygłosił Sekr. gen. CKWPPS tow. Józef Cyraniewicz.

Oczy na czubkach palców

Niewidomi w Laskach uczą się, czytają i... mówią o kolorach

Spojrzenie dziecka jest czyste, skąpione, nieledwie uważne. Siedmioletnia Mirka Dąbrowska rozmawia ze mną o życiu w zakładzie, o twych radościach i smutkach. Trudno uwierzyć, że jasnobłkitne wielkie oczy nie widzą i nie widziały nigdy.

Mirka opowiada o kurczakach, których się boi i o ukochanej kóźce, Basie. O tym, że wszyscy są dla niej dobrzy i że lepiej jej tu, niż w domu, gdzie nawet rodziców niecierpliwko czasem jej kalectwo.

Dziewczynka jest w Laskach od nie dawna, ale nauczyła się już wiele. Najważniejszą jest nauka o rzeczach, o przedmiotach, które ją otaczają. Mirka nie widziała nigdy drzewa, ale umie je już wlepić z plasteliny, tak samo jak dom, samochód, kwiat i kózkę Basie.

gły dorównać ludziom widzącym. Po wykształceniu ogólnym otrzymują wiadomości fachowe, umożliwiające samodzielne wykonywanie pracy zarobkowej. Niestety do dziś pokutuje w Laskach tradycja kształcenia niewidomych na szrotkarzy i koszykarzy, chociaż są to zawody niezbyt popłatne. W krajach zachodnich przekonano się, że ociemniałym mogą doskonale pracować jako telefonisti, maszyniści, a także w wielu działach wytwórczości fabrycznej. U nas przerzucenie metod kształcenia na nowe tory rozwija się głównie o brak środków finansowych.

CZEKAJĄ NA MIEJSCE

Zakład w Laskach mieścił przed wojną 500 — 600 dzieci, dziś ma za ledwie 115. Powodem nie jest rzecz

lujemy do władz: pieniądze na ten cel muszą się znaleźć.

Oczywiście mali pensjonariusze Zakładu nie wiedzą o tych wszystkich troskach. Życie ułożyło się im tak szczęśliwie, jak tylko jest to w ich nie szczęściu do pomyslenia. Mają troskliwą opiekę, pożywną jedzenie, a przede wszystkim system nauczania, przy stosowany do ich kalectwa.

Obecnie wiele dzieci pojechało na wakacje. Część do rodziny, część na specjalne kolonie dla ociemniałych koło Gdańska. Od tych z kolonii przyszedł właśnie pierwszy list. „Jesteśmy na końcu morza...” piszą. Nie bardzo wiadomo, co przez to chcą wyrazić, ale przecież sposób pojmowania niewidomych od urodzenia musi być inny, niż nasz. I wrażenie z pierwszego spotkania z morzem także inne.

NIEUCHWYTNE POJĘCIE

Chociaż — w rozmowie z dziećmi w Laskach, można poruszać niemal wszystkie tematy — jedyne niedostępne dla nich pojęcia to perspektywa i kolor — mówi wychowawczyni. — Mimo to interesują się, jak są ubrane, a dziewczynki proszą o czerwone lub niebieskie kokardy.

Nie znając nawet pojęcia światła,

stara się, biedaki, zrozumieć różnicę między niebieskim a czerwonym...

— Marysiu, co to są kolory? — pytam 12-letniej dziewczynki, niewidomej od urodzenia i sam wstydzę się trochę swego pytania.

— To jest tak, jak z muzyką — odpowiada po namyśle. Najniższy ton to kolor czarny, najwyższy — biały. A tamte inne — w środku.

Po dużym ogrodzie, pełnym drzew, krzaków i krętych drózek, dzieci poruszają się z zadziwiającą swobodą. Biegają, skaczą, zręcznie omijają napotkane przeszkody.

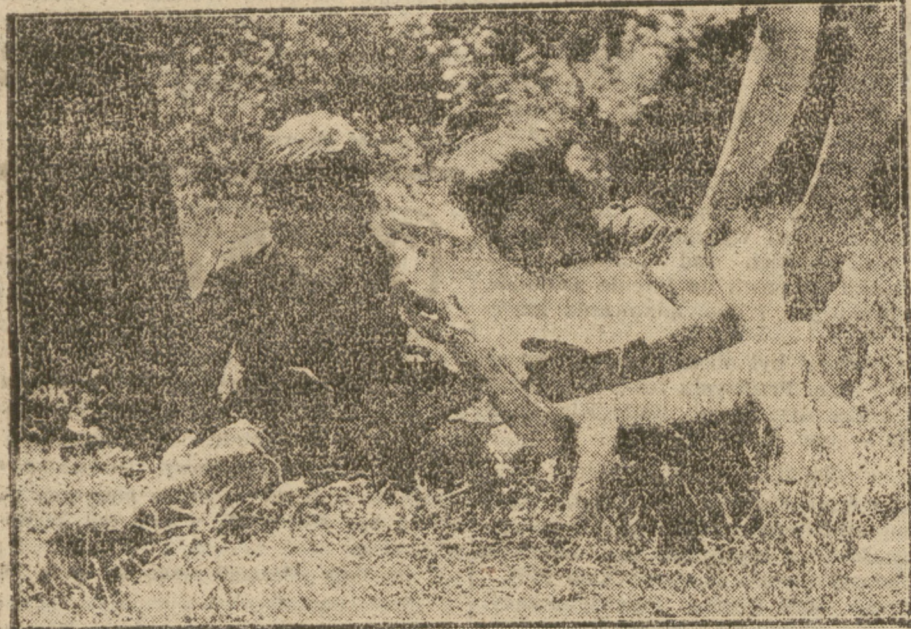
— Znają teren na pamięć — tłumaczy mi znów wychowawczyni. W zimie jest nieco gorzej, bo śnieg utrudnia im orientację.

A oto biblioteka Zakładu. Przed wojną liczyła 1000 dzieł w 10 tysiącach tomów, dziś ma nieco mniej. W każdym razie są tu książki ze wszystkich dziedzin nauki, poezje, powieści, nowele, a także — prócz polskich — książki francuskie, rosyjskie, angielskie i łacińskie.

jest jeszcze trudniejsza, bo trzeba nakłuwać papier z odwrotnej strony, od prawej do lewej i w odwrotnym układzie każdej litery. Reprodukujemy próbkę takiego pisma już z wypukłej, czytelnej strony. Jest to „autograf” jednego z ociemniałych, który bez skrótów napisał: Czytelnikom „Robotnika” Zygmunta Mrozek. Dwie pionowe kropki na początku to znak, że będzie duża litera, następne dwie u góry oznaczają literę „c”, dalsze cztery w formie niedokończonych, pionowego prostokąta — „z” itd. Oczywiście słabo widoczne nakłucia zostały przed sfotografowaniem poczerńnione tuszem.

PRAWDZIWIY TALENT

Ów Zygmunt Mrozek, Ślązak z Rybnika, to ciekawy przykład pracowitości i ambicji ociemniałego. Ma 22 lata. Przed wojną ukończył szkołę powszechną w Laskach i chodził do warszawskiego gimnazjum Rejtana, ucząc się razem z widzącymi, a często lepiej od nich. Wojna przerwała normalną naukę, lecz chłopiec opanował w tym



Kózka „Basia” jest pupilem dzieci.

Dotykając kawałków minerałów i innych substancji twardych, uczy się określania ich nazw. Aparat, składający się z szeregu mniejszych i większych krawków, służy do nauki odróżniania różnic wysokości. Są też metalowe prety z drewnianymi guziczkami, coś w rodzaju otwartych liczydeł, do nauki rachunków. Dla starszych — coraz bardziej skomplikowane przyrządy do geometrii, fizyki i chemii.

ABY DORÓWNAĆ LUDZIOM WIDZĄCYM

Zakład dla niewidomych dzieci w Laskach prowadzi szkołę powszechną i gimnazjum zawodowe. Nieszczęśliwe dzieci uczą się przewyższać kalectwo tak, by na niejednym polu mo-

prosta brak ociemniałych, bo ilość ich po każdej wojnie zastraszająco wzrasta, lecz ograniczone możliwości Zakładu. Dwa główne budynki zakładowe zostały podczas działań wojennych w 39 roku niemal zupełnie zniszczone. Jeden z nich zaczęto „własnym przemysłem” remontować, niestety więcej pieniędzy nie ma i roboty lada dzień utkną.

Tymczasem tysiące młodocianych ofiar wojny czeka i cierpi w srodowiskach, w których nie mogą dać sobie rady z nowymi warunkami życia. Tysiące dzieci w Kielecczynie i Lubelszczyźnie, dzieci, które oślepiły, rozkręcając znalezione na polach miny i niewypały, nie wiedzą nawet o istnieniu podobnych zakładów.

By ukończyć remont głównego budynku trzeba 5.000.000 złotych. Ape-

Mimochoodem

Kanty

Świeciło słońce nad Warszawą, zerknęło na dół, poczem woła: — Ach, słowo daje, to ciękawe! Nie tu kantów dookoła!

Myśli słoneczko — to rąmy tak przedstawiają się kancieście, ale, stanowiący nad Olsztynem, znów widzi kantów 115.

Płynęło słońce ponad Łodzią, spogląda na dół — Wszyscy Świeci! Jak wśród tych kantów ludzie chodzą? Toż kant na kancie i nie więcej!

Świeciło także nad Krakowem, nad Starowiśnią i Plantami. — Kto by pomyślał, daje słowo, „Uhrdutsche Stadt” jest też a kantami!

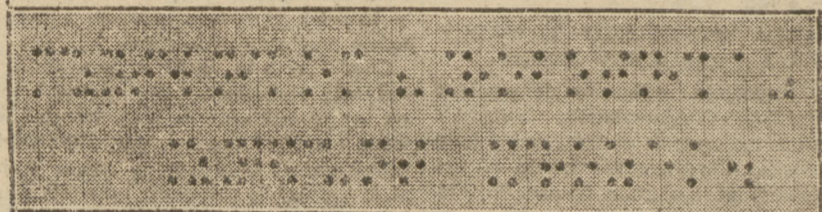
Nad miastem Kolem słońce myśli: no, tu z pewnością będzie miły, koło jest gładkie, oczywiście. Spogląda — kanty! Jeszcze ile!

To samo w Kutnie, Kołobrzegu, w Bytomiu, Płocku, Starogardzie, więc słońca dość już miało tego: — Tfu, obrzydliwstwo! Ja sachodzę.

I easzo. Mrok otulił ziemię, lud musiał przerwać skrośną pracę...

Ale, na szczęście, wszyscy wiemy, że co dzień rano słońce wraca.

A. TOM.



Autograf — dla „Robotnika”.

Może nie każdy wie w jaki sposób niewidomi czytają?

System pisma dla niewidomych obmyślił w połowie ubiegłego stulecia Francuz, Louis Braille, sam niewidomy od 3-go roku życia. System ten polega na operowaniu wypukłymi punktami w małym prostokącie. Punktów może być od jednego do sześciu w różnych ustawieniach. Daje to 63 kombinacje, co w zupełności wystarcza na zastąpienie wszystkich używanych przez nas liter i znaków.

„LALKA” W 30 TOMACH

Ręcznie, za pomocą kołka i metalowej tabliczki, lub na specjalnej maszynie, nakrwa się spore stroniczki z cienkiego kartonu, które następnie są oprawiane w książki. Pismo takie zabiera sporo miejsca. System Braille'a został więc zmodyfikowany przez wprowadzenie skrótów pierwszego i drugiego stopnia. Mimo to np. „Lalka” Prusa zajmuje aż 30 dużych tomów.

Niewidomy czyta, wodząc palcami po wypukłościach punktów. Po paru latach nauki czyta wcale nie wolniej niż każdy z nas. Z „pisanem” sprawa

czasie łacine, niemiecki i angielski. Obecnie zdał do liceum. W nagrodę za to dostał od kierownictwa Zakładu w Laskach zegarek dla niewidomych (z wypukłymi cyframi).

Dwie klasy normalnego liceum dla widzących ma zamiar skończyć w ciągu roku, po tem chce iść na Uniwersytet i zostać adwokatem. Mrozek pisze swym szydełkiem równie szybko, jak ja piórem, przyczem o wiele czytelniej. Jest bardzo muzykalny, gra na kilku instrumentach, umie pisać nuty „braillem”, co nie należy do rzeczy najłatwiejszych, ma duże zdolności do matematyki krótko mówiąc stanowi żywy dowód skuteczności racjonalnych metod kształcenia niewidomych. Założycielką Zakładu w Laskach jest niewidoma zakonnicą, Matka Elżbieta Szacka, która zebrała grono ofiarnych zakonnic i pracuje z nimi po dziś dzień, służąc nieszczęśliwym. Zakonnice żyją według reguły franciszkańskiej, są szczerze oddane swemu posłannictwu, nie pragną rozgłosu i pochwał. Patrzac na ich pracę i dzieło trzeba pomyśleć o pięknie prawdziwej, niezem nieskażonej nauki chrystusowej.

Odr.

Margaret Storm Jameson

Po drugiej stronie

tłum. W. GOJAWICZYŃSKA - NADZIN

10)

Lotte obróciła się w stronę Marie: — Wiesz, jacy są twoi przyjaciele! — krzyknęła. — Wiedziałam, że powinniśmy opuścić dom. Marie spojrziała spokojnie w jej twarz: — Czy nienawidzisz mnie dlatego, że byłam Francuzką, czy dlatego, że wyszłam za mąż za twojego brata? — podeszła szybko do Anny i powiedziała łagodnym głosem:

— Anno, moja droga, nie martw się. Francuzi nie są zimi diablami. Wybuchają szybko, może za szybko, ale to nie trwa długo: zwolnią Heinricha, to przecież dziecko.

— Więc we Francji nie każą dzieci? — powiedziała szybko Anna.

— Nie za takie głupstwa. Anna nie ruszyła się z miejsca:

— On nie jest cichym dzieckiem. Da im wiele powodów.

— Chciałabym widzieć, jak uderzył to bydlę. — Lotte urwała nagle.

Baronowa weszła do pokoju w towarzystwie Paula von Galen. Usłyszała słowa Lotte:

— O czym mówicie? — zapytała, i tak już purpurowa ze zdenerwowania.

Nikt jej nie odpowiedział. Lotte spojrziała na siostrę, ale, mimo że walczyła ze sobą, poruszając ustami, Anna nie odezwała się. Widocznie nie mogła. Matka zrozumiała, że to ona, nie Lotte była w kłopotcie i otworzyła już usta, chcąc potraktować to niezręczne stworzenie tak, jak jej zdaniem zasługiwało. Marie usiłowała ściągnąć burzę na siebie:

— Heinrich... on i Anna szli przez park do domu, pokłócili się z jednym żołnierzem, uderzył go i — oni zabrali go do domu.

— Anna! — pisała Berta von Leyde. Nie zwróciła uwagi na Marie. — O czym ty myślałaś, prowadząc chłopca koło nich? Musisz być szalona. Jak możesz być taka głupia! — wyciągnęła w górę ramiona:

— Co teraz można zrobić? Musimy działać natychmiast — natychmiast. Paul, musisz iść i zobaczyć się z nimi. Wyjaśnij, że Anna jest głupia i sprowadź chłopca z powrotem — z nim go zniszczą.

Paul von Galen nie zwrócił na nią uwagi. Zbladł trochę — to jest policzki jego stały się bardziej zapadłe i koniec długiego, cienkiego nosa zrobił się czerwony — ale był spokojny.

Odezwał się do żony, jakby chcąc jednocześnie obronić ją — przed matką — i pocieszyć. Mimo to drżała.

— Nie martw się, moja droga. Dostaniesz tylko bólu głowy i będziesz niezdadna do niczego. Sprowadźmy chłopca do domu — i ja sam go ukarzę, — zmusił się do uśmiechu:

— O co to poszło?

Anna spojrziała na niego: — Wynosił strassburski kredens, kradł go... — zaczęła.

— I dlatego pozwoliłaś, żeby wpakował się w awanturę? — przerwała jej matka. — Głupia, głupia! — Łzy wściekłości napłynęły jej do oczu. — Naprzód Johann, a teraz Heinrich... On nie jest moim synem, miałam tylko jednego syna, i ponieważ psułaś go, nigdy nie było z niego wielkiej pociechy. Ale jest moim jedynym wnukiem — a ty ryzykujesz jego życie dla kredensu!

— Mamo, ja... — powiedziała Anna cicho. Urwała. Zwróciła twarz od matki do męża, jak pies, który apeluje od pana, który bije, do pana, który tylko patrzy. Poruszając się sztywno i nieśmiało, odeszła znowu na bok i stała tam, z opuszczonymi ramionami, jak gdyby odległość, dzieląca ją od nich, była zbyt wielka, aby mogła mówić.

— Powiniennem być zabronić mu przechodzić przez park — szepnął Galen. — Musieli go aresztować, ja sam bym tak zrobił... Wolałabym, żeby to się nie stało.

Marie przyglądała mu się: — Jesteś zaniepokojony — powiedziała cicho.

Potrząsnął głową: — Nie.

— To pewno ten ohydny, zdegenerowany major — powiedziała do niej Lotte złośliwie, — ten, na którym próbowałaś swoich wdzięków... Francuzi są okropni. Co za pomysł zrobić kulawego oficera! — zaśmiała się głośno. — Ale on ci pokazał twoje miejsce, moja pani.

Galen spojrział na nią surowo: — Lotte, jesteś bardzo młoda i głupia. Mam nadzieję, że Marie jest zbyt rozsądna, aby czuć się dotkniętą lub obrażoną.

Marie uśmiechnęła się: — Jestem o dwa lata starsza od Lotte i nie myślę, żebym zmarwnała ten czas — powiedziała obojętnie.

— Jesteś członkiem rodziny, moja droga, — powiedział Galen ze zniżającą dobrocią — to ma swoje złe strony.



Moje drogie dziecko.

Spojrzała na niego z wdzięcznością:

— I swoje szczęśliwe chwile — powiedziała szczerze, ciepło. — Jesteś bardzo dobry, Paul.

W tej chwili wyczytała z jego twarzy, że poprosi ją kiedyś, aby zapłaciła za tę dobroć. Poczuła chłód. „Co to będzie?” — pomyślała podejrzliwie. Zanim zdążyła pomyśleć, kiedy to nastąpi — stało się i — przeraziło ją.

Swoim dobrym głosem Galen powiedział:

— No, moja droga, Marie, możesz zrobić coś dla mnie. Francuski pułkownik właśnie przyjechał: może okazać się miłszy, niż jego adiutant. W każdym razie ty wiesz lepiej, jak z nim rozmawiać, niż ja — zobaczył, że twarz jej zmieniła się i ciągnął dalej z jeszcze większym spokojem — oni są dosyć rozsądni, ale niesłychanie wrażliwi... Chciałabym, żebyś poszła i próbowała zobaczyć się z samym pułkownikiem w sprawie Heinricha. Dobrze?

Uczucie sprzeciwu było w niej tak silne, że nie mogła opamiętać się od razu; nie mogła, jak to czasem robiła, przywołać obrazu męża, aby pomógł jej przeciw swojej rodzinie. Zrobiła nerwowy gest:

— Nie mogę. To niemożliwe. To zupełnie niemożliwe.

Cichszym głosem, ponieważ wstydziała się im to powiedzieć, dodała:

— Jestem ostatnią osobą, którą powinniście tam posłać.

Lotte powiedziała gwałtownie: — Ja bym nie prosiła ich o nic, tych chamów. Po co dawać im okazję do śmiechu?

— Ty oczywiście nie powinnaś zbliżać się do nich — powiedziała matka — ale nie ma powodu, dlaczego Marie nie miałaby pójść. Ona jest Francuzką.

— Czy pani myśli, że to coś ułatwia? — powiedziała Marie.

— W każdym razie to jest odpowiedniejsze — odpowiedziała Berta von Leyde swoim najbardziej suchym tonem.

„A więc nie posunęłam się nawet o krok, odkąd tu przybyłam?” — pomyślała Marie. Wydało się jej, że ciało jej stało się równie niezręczne, jak Anny, ale zrobiła wysiłek. Jeden lekki ruch — którym dźwignęła niezmierny ciężar — przybliżył ją do fotela teściowej:

— Nie jestem Francuzką, — powiedziała, uśmiechając się. — Zmieniam — gdy wyszłam zamaż — moje zwyczaje i uczucia, tak samo jak ojczyznę. Cóż, polubiłam nawet czerwoną kapustę, a nie znosiłam jej dawniej... Nie mogę teraz odmienić się z powrotem w ciągu jednej chwili. Jestem teraz von Leyde, jestem Niemką. Jestem zupełnie Niemką.

— Moje drogie dziecko — powiedziała zimno Berta. — Ani przez chwilę w to nie wątpiam. Ale Heinrich jest moim wnukiem i on jest w niebezpieczeństwie, podczas, gdy ty stoisz tu, gadając głupstwa — to ostatnie słowo, powiedziano jej ostrym głosem, brzmiało obraliwie.

(D. c. n.)